Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 25 gr.

GŁOS NARODU

NR. 300. — ROK XXXV.

SOBOTA

3. LISTOPADA 1928.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA KRAKÓW, ULICA ŚW. KRZYŻA L. 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055. ═══ KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKÓW: 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie: z odnoszeniem	W Krakowie: bez odnoszenia	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicę	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr.
Miesięcznie	6·20 zł.	5·70 zł.	6·20 zł.	9·50 zł.	5·[illegible]0 zł.	

TELEFONY: REDAKCJA NR. 190. ═══ ADMINISTRACJA NR. 3344. ═══ DRUKARNIA NR. 3344 i 4406.



Otwarcie XXI. Kongresu P. P. S

Nie widać skłonności do rokowań z frakcją.

Sosnowiec. (Tel. wł.) Otwarcie XXI kongresu P. P. S. odbyło się w Dąbrowie górniczej w nowowybudowanym socjalistycznym „domu ludowym" imienia Mireckiego. W wielkiej sali tego gmachu rozpoczęło się około godz. 11.30 pierwsze uroczyste posiedzenie **przy udziale około 1000 osób, w tem około 300 delegatów pełnomocnych.**

Najpierw przemawiali **dr. Pawełek** i poseł **Arciszewski** z ramienia socjalistycznych domów ludowych, witając przybyłych i kreśląc historję gmachu oraz ruchu na terenie Zagłębia. Po odczytaniu listów i depesz gratulacyjnych przemawiali jeszcze Barlicki, Żuławski, sen. Strug; wskazywali na ten gmach jako na symbol „jednolitości" i „potęgi" P. P. S. W tejże sali rozpoczęły się o godzinie 3-ciej właściwe obrady kongresu zagajone przez pos. Diamanda. Na wstępie mówił on **o ciężkich chwilach socjalizmu** i stwierdził, że pewna część towarzyszów nieznaczna(?) ale **bardzo ruchliwa** usiłowała partji **zadać cios w plecy.** Pos. Diamand zaznaczył następnie, że wielką radością napełniły go deklaracje towarzyszów wiernych partji. Szczególnie podkreślił znaczenie artykułu posła Arciszewskiego (o artykule tym w swoim czasie pisaliśmy. — Red.), którego uważa za wzór. „Gdyby — wyraził się Diamand — towarzysz Daszyński chciał znowu malować portret „Wielki człowiek w Polsce", to ja proponuję tow. Arciszewskiego".

Przemówienie Diamanda obfitowało **w wycieczki polemiczne przeciw obozowi rządowemu i jego dążeniom.** M. in. zwrócił się **przeciwko** idei solidaryzmu i zgody klasowej twierdząc, że jeden jest tylko socjalizm, a to socjalizm proletarjacki, socjalizm „walki klas". Krytykując projekty ustroju prezydencjalnego **wyraził się** Diamand — „nie o prezydenta chodzi, lecz o rządy kliki militarno-biurokratycznej". Dalej twierdził Diamand, że dzisiejsi patrjoci z obozu rządowego nie są godni uczyć socjalistów patrjotyzmu i wspomniał o tych, którzy stali u pomnika Katarzyny i t. p. (zapomniał jednak o tych, co wili się jak bluszcz u tronu Habsburgów. — Red.).

Na przewodniczącego kongresu wybrano przez aklamację pos. Żuławskiego. Do prezydjum weszli ponadto Bień, Marek, Arciszewski, Wasilewski, Szczerkowski i t. p. Wybór p. Żuławskiego, najostrzej atakowanego przez frakcję, świadczy, że P. P. S. nie zamierza układać się z secesjonistami.

Przy ustalaniu porządku dziennego nie postawiono żadnego wniosku o wybór komisji dla ewentualnych rokowań z frondą. Jeśli taki wniosek się pojawi, to napewno większości nie uzyska. Widać tendencję do zbagatelizowania rozłamu, ale nie mogą socjaliści ukryć, że był to dla nich cios bolesny i często o rozłamie wspominają.

Pierwsze przemówienie wygłosił imieniem II. Międzynarodówki **Fryderyk Adler z Wiednia** (głośny zabójca premjera hr. Stuergha). Adler mówił o stosunku P. P. S. do Socjalistycznej Międzynarodówki, minione 10-lecie nazwał najcięższem dla socjalizmu, podniósł potrzebę walki o demokrację.

Najciekawszy był ustęp, w którym Adler przypomniał **kongres S. D. austrjackiej** w dn. 1 listopada 1912 w Wiedniu, równo 16 lat temu. Przedstawicielem P. P. S. z b. Królestwa był na tym kongresie J. Piłsudski. Adler przeglądał przed wyjazdem do Sosnowca protokóły tego kongresu i znalazł przemówienie, w którem **Piłsudski wyrażał wiarę, iż po wojnie światowej, którą wówczas przewidywano,** Kongres Socjalistycznej Międzynarodówki zbierze się w wolnej Warszawie i że jak Międzynarodówka o Polskę tak Polska będzie walczyć o Międzynarodówkę.

Przypomnienie to przyjęte zostało przez obecnych z gorzkim uśmiechem.

Po Adlerze przemawiali socjaliści: czeski, niemiecki z Czech, łotewski, litewski (imieniem emigracji) gdański, polski z Czechosłowacji. Socjalista polski z Niemiec wyraził się, że jak Bismark nie potrafił rozbić socjalizmu w Niemczech, tak nie rozbije go w Polsce „ten mały Bismark". W tem miejscu wybuchły oklaski, które powtórzyły się, gdy Barlicki później wyraził się, że „Napoleon to prawdziwy genjusz, a nie Ersatz-genjusz". Te i inne fakty świadczą, że P. P. S. zmienia radykalnie stosunek nietylko do rządu ale i do osoby głównej w tym rządzie. P. **Kwapiński** podniósł zgodność dążeń PPS. i Centralnej Komisji Zawodowej, a biorących udział w rozłamie nazwał — o ile czynią to z nieświadomości — warjatami, o ile zaś świadomie — zbrodniarzami.

P. **Kronig,** socjalista niemiecki w Polsce, oświadczył się za połączeniem wszystkich socjalistycznych partji w Polsce, podobnie przemawiał i delegat Poale-Sjonu. Po mowach kilku innych delegatów odczytano listy i depesze. Sen. **Limanowski** w liście dość ostro potępia frakcję. Marsz. **Daszyński** daje PPS., którą nazywa „naszą partją", pouczenie, że za ilościowym wzrostem iść musi zmiana jakościowa, że siła i niepodległość Polski to warunek siły PPS. O frakcji nie wspomina.

Następnie p. **Barlicki** wygłosił referat polityczny o działalności Centr. Kom. Wykon. PPS. Referat zawiera wiele ustępów, które ze względów cenzurowych nie można zacytować.

Na tem obrady pierwszego dnia zakończono. **Frakcja P. P. S.** zebrała się w Katowicach i pierwszy dzień poświęciła konferencjom poufnym.

———OO———

„Towarzysze" między sobą!

Rozłam w P. P. S. pogłębia się coraz bardziej. Świadczy o tem gwałtowna polemika między „Robotnikiem" a „Przedświtem" i ostatnie wypadki w „klasowych" związkach zawodowych.

I tak niedawno odbyło się — donosi „Przedświt" — w Warszawie **zebranie kelnerów,** na którem postanowiono założyć nowy związek zawodowy kelnerów z powodu, iż dotychczasowym związkiem kierują komuniści. — Na to odpowiada „Robotnik", że jest to „robota zamaskowanych wrogów klasy robotniczej", — że na zebraniu było tylko „26 osób nie orjentujących się w sytuacji", ale nie zaprzecza, że w tej organizacji grozi rozłam.

Podobne wypadki zaszły i **w organizacji robotników rolnych...** Mianowicie pos. Niski (z grupy Jaworowskiego) założył nową organizację p. n. „Związek rolny" i przesłał Min. Pracy statut do zatwierdzenia. — „Robotnik" odpowiada na to w sposób bardzo niewersalski... Statut — pisze — jest „skradziony" Związkowi Zawod. Robotników Rolnych (PPS.), — a organizacja p. Niskiego będzie „organizacją żółtą", t. j. obszarniczą. Dalej zawiadamia „Robotnik", że p. Jezierski, który organizuje „Związek rolny", został ze „Związku Robotników Rolnych" wyrzucony z powodu „przywłaszczenia(!) sobie sum" tego Związku. Co się zaś tyczy pos. Niskiego, to i z niego robi „Robotnik" prawie złodzieja. Pisze bowiem:

„radzimy mu, by oddał „po dobroci" papiery O. K. R., zabrane z lokalu związkowego na dwa tygodnie przed „wybuchem" akcji „sanacyjnej". Radzimy... „po dobroci"...

A jak nie zechce po dobroci?

Zamach Ukraińca na konsulat polski w Pradze.

Praga, 31 10. (PAT.) We środę o godz. 10 rano **Ukrainiec Tadeusz Mikołaj Paziuk,** liczący lat 29, absolwent gimnazjum, pochodzący z Stopczatów, powiat Kołomyja, **rzucił pod drzwiami konsulatu polskiego butelkę z płonącą benzyną** oraz uciekając **wystrzelił z rewolweru do wchodzącego właśnie do konsulatu konsula dra Tadeusza Lubaczewskiego,** na szczęście **nie trafiając go.** Paziuk został **natychmiast po zamachu aresztowany.** Śledztwo jest w toku.

„Czeskie Biuro prasowe" donosi, że przy pierwszem przesłuchaniu Paziuk zeznał, iż **chciał zemścić się na konsulu, jako przedstawicielu znienawidzonego państwa polskiego** i to właśnie w dniu 31 października, t. j. **w dniu powstania Ukraińców galicyjskich przeciw Rzplitej Polskiej, i ogłoszenia samodzielności Ukrainy.**

Benzyną, którą wylał i zapalił na pierwszem piętrze domu przed wejściem do lokalu konsulatu **chciał wywołać ogień i popłoch,** skutkiem którego konsul musiałby wyjść poza obręb lokalu, **gdzie go miał zastrzelić,** myślał bowiem, że gdyby strzelił do konsula w urzędzie, na terenie eksterytorjalnym, **byłby wydany polskim urzędom i sądzony wedle polskiego ustawodawstwa,** ponieważ jednak zamachu dokonał poza lokalem **przypuszcza, że nie zostanie wydany i że osądzony zostanie według prawa czeskiego.**

ECHA ZAMACHU W PRASIE CZESKIEJ.

Wiedeń. 1. 11. (PAT.) Dzisiejsze dzienniki zamieszczają obszerne sprawozdania o zamachu **na polskiego konsula generalnego w Pradze p. dr. Lubaczewskiego.** Pisma zwracają przytem uwagę, że po zamachu na posła bułgarskiego w Pradze Daskałowa oraz posła albańskiego Zena-Bega **jest to już trzeci z rzędu zamach polityczny na reprezentanta państwa zagranicznego w Pradze.**

Przygotowania do 7-klasowej szkoły powszechnej.

Min. oświaty Świtalski o swych zarządzeniach.

Warszawa. (PAT.) We czwartek otwarto trzechdniowe obrady dorocznego zjazdu Związku Nauczycielstwa Szkół Powszechnych. Minister oświaty **Świtalski** wygłosił przemówienie, w którem poruszając sprawy szkolnictwa powiedział m. in.: Jesteśmy w trakcie pracy, aby szkolę powszechną **podnieść do tej fazy najwyższej, jaką jest szkoła 7 klasowa.** Zarządziłem **ujednostajnienie programów wyższych oddziałów szkoły powszechnej i niższych klas szkoły średniej.** Mam to przekonanie, że realizacja szkoły jednolitej w Polsce zależeć będzie przedewszystkiem od poziomu do jakiego się wzniesie polska szkoła powszechna. Nie wystarczą tu rozporządzenia, czy propaganda. Żaden odpowiedzialny za swe decyzje minister nie zdecyduje się na przeprowadzenie szkoły jednolitej, jeżeli będzie to miało być połączonem z ogólnem obniżeniem kultury narodowej. Tylko więc pod warunkiem, że **szkoła powszechna stać będzie na poziomie conajmniej równym temu, jakiego musimy wymagać od niższego gimnazjum** można myśleć poważnie o wprowadzeniu w życie zasadniczej szkoły jednolitej. Realizacja jednolitej szkoły budzić może **zastrzeżenia,** największem, to obawa, czy nie ulegniemy tu pasji tak popularnej w Polsce chęci stworzenia czegoś najlepszego, najdoskonalszego, co w naszych warunkach często wrogiem lepszego i dobrego się staje. Jeżeli zdecydowałem się realizować szkołę jednolitą, to dlatego, że **będzie ona** najszerzej i najgłębiej zapuszczoną siecią na talenty i zdolności polskie.

KANOLD to nie wszystkie karmelki śmietankowe lecz tylko te z napisem **KANOLD** Inne choć z podobnym napisem są naśladownictwami.
Komu więc zależy na prawdziwych i najlepszych karmelkach śmietankowych KANOLDA niechaj zażąda i baczy na słowo **KANOLD**

Co słychać w Krakowie?

Święto Zmarłych w Krakowie.

Wędrówka dziesiątek tysięcy mieszkańców Krakowa na cmentarz rakowicki.

Przez cały wczorajszy dzień płynęła ulicą Rakowicką, wiodącą na główny cmentarz **nieprzerwana fala mieszkańców Krakowa**, aby w dzień Wszystkich Świętych ubrać i oświetlić groby swoich najbliższych i pomodlić się za ich dusze. Ruch dorożek konnych, samochodowych i autobusów, wiozących publiczność na cmentarz był od wczesnych godzin rannych do późnego wieczora tak ożywiony, że skonsygnowana silnie policja z **trudem regulowała komunikację na ul. Rakowickiej**. Pojazdy ciągnęły sznurkiem od mostu kolejowego na ul. Lubicz krok za krokiem. **Wozy tramwajowe na linjach Nr. 5 i 7 jeździły przepełnione**, a na przystankach zwłaszcza w punktach węzłowych staczano o miejsca formalne **walki**. Wszyscy szli, względnie jechali z kwiatami wazonikowemi, ciętemi i wieńcami z zieleni, nieśmiertelników, z kwiatów impregnowanych i t. d., z paczkami świec i lampek, a nad tem wszystkiem górowała **biel chryzantem**, sprzedawanych w olbrzymich ilościach w Rynku głównym, kwieciarniach i doraźnych kramach, rozbitych wzdłuż całej ulicy Rakowickiej. **Chodnik tej ulicy po stronie lewej zamienił się w istny ogród najprzeróżniejszego kwiecia**; opodal bramy cmentarnej urządziły kwestę przy stolikach panie i siostry zakonne z licznych towarzystw dobroczynnych. Podobnie jak ulicą Rakowicką tak i od strony ul. Warszawskiej ciągnęły tłumy mieszkańców Krakowa na cmentarz rakowicki, który przez cały dzień roił się od publiczności.

Wiele grobów było wspaniale przybranych **kwiatami i zielenią**, a **cały cmentarz tonął w powodzi światła**, które w godzinach wieczornych rzuciły łunę widoczną z daleka. — Przedpołudniem podążył na cmentarz **pochód organizacyj społecznych, które obeszły groby bohaterów narodowych**. Legjoniści zaciągnęli przy grobowcu poległych towarzyszy broni wartę honorową. **Grobowce powstańców z roku 1831 i 1863 ubrano kwiatami i oświetlono**, podobnie jak i grobowce **rokitniańczyków i żołnierzy poległych na ulicach Krakowa w czasie krwawych zamieszek w roku 1923. Cmentarz wojskowy** przy ul. Prandoty mieszczący zwłoki żołnierzy wielu narodowości, poległych w wojnie światowej, stał cichy, samotny, chociaż organizacje społeczno-wojskowe nie zapomniały o mogiłach poległych żołnierzy, porządkując je i zdobiąc nalepkami żałobnego krzyża, a wieczór iluminując.

Popołudniu nadciągnęła na cmentarz rakowicki **procesja** z kościołów krakowskich pod przewodnictwem **Ks. Biskupa Dr St. Rospenda** w asystencji licznego kleru, wśród którego zauważyliśmy Ks. Inf. Dr J. Kulinowskiego. Kazanie wygłosił **Ks. Lubowiecki, kapelan Ks. Metropolity.**

W tym czasie młodzież akademicka odśpiewała na grobach powstańców, rokitniańczyków i poległych żołnierzy w roku 1923 **pieśni patrjotyczne**. Do późnego wieczora lśnił cmentarz rakowicki tysiącem świateł i roił się od tłumów publiczności.

Pogoda dopisywała, wyjątkowo temperatura była iście wiosenna i mimo zachmurzenia w godzinach popołudniowych, utrzymywała się na poziomie 15 stopni Cels. Dzięki pogodzie Święto Umarłych wypadło szczególniej uroczyście i imponująco.

Akcja obrony bilansu handlowego w Krakowie.

Z dniem 1 listopada br. rozpoczyna Liga Samowystarczalności swą akcję w Krakowie. Śledzona w całej Polsce z dużem zainteresowaniem propaganda Ligi musi trafić do wszystkich warstw i klas społecznych. Musi ona uświadomić społeczeństwo, że **dotychczasowe ignorowanie krajowej wytwórczości godzi bezpośrednio w interes państwa i obywateli.** — Z tego też względu Liga użyje wszystkich środków dla swojej akcji.

Młodzież akademicka przejdzie przez miasto **w propagandowym pochodzie**, ponadto wezmą udział w podobnych pochodach organizacje harcerstwa, strzelca i inne. Delegaci Ligi będą wygłaszali w antraktach codziennie krótkie wezwania do publiczności, ponadto wszystkie kina krakowskie wyświetlą propagandowe filmy. W oknach sklepów ukażą się porównawcze **wystawy wyrobów krajowych i zagranicznych**, w każdym zaś sklepie zostaną na widocznych miejscach umieszczone napisy: „Nim kupisz cokolwiek, zobacz wyroby krajowe!" Przy końcu tygodnia odbędzie się **wiec ogólno-akademicki.**

—oOo—

Kraków, dnia 2 listopada 1928.

Piątek 2-go: Dzień Zaduszny.
Sobota 3-go: św. Huberta b.
Sobota 3-go: Wschód słońca o godzinie 6.28, zachód o godz. 16.19.

—oOo—

PREMJER BARTEL W KRAKOWIE. Dziś popołudniu ma przyjechać do Krakowa premjer Bartel, celem wzięcia udziału w uroczystości 10-lecia 1 pułku saperów kolejowych. P. Bartel jest oficerem rezerwowym tego pułku.

SPADŁ Z MURU CMENTARZA RAKOWICKIEGO. Józef Górski, funkcjonarjusz Zakładu ubezpieczeniowego, tak nieszczęśliwie, że doznał złamania lewej nogi. Lekarz Pogotowia przewiózł go do szpitala chirurgicznego.

POŻAR. Wczoraj rano wybuchł pożar w mieszkaniu Samuela Zuckerbrota w hotelu krakowskim. Wskutek nieuwagi służącej zapaliła się pasta woskowa a od niej zajęła się szafa kuchenna. Pożar ugasili domownicy przed przybyciem straży.

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO.

Piątek: „Moralność pani Dulskiej".
Sobota: „Simona".

GONG.

Piątek: „Tu znajdziesz męża".
Sobota: „Tu znajdziesz męża".

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

WANDA: Żółty paszport.
UCIECHA: „Miłość i łzy Szopena".
NOWOŚCI: Dziś tańczy Maryetta.
SZTUKA: Jad miłości.
CORSO: Arcyzłodziej z Damaszku.
WARSZAWA: Tajemnica domu Nr. 17.

WSPÓLNA ADORACJA MĘSKA Najśw. Sakramentu w kościele SS. Felicjanek na Smoleńsku odbędzie się 4 bm. w niedzielę od godz 3—4-tej po poł.

NEKROLOGJA.

S. p. Józef Ligęza.

W ub. wtorek, na cmentarzu rakowickim złożono na wieczny spoczynek zwłoki śp. Józefa Ligęzy, zmarłego w ośmdziesiątym roku życia zasłużonego działacza społecznego. Starsze zwłaszcza pokolenie zna tę postać tak w całym Krakowie znaną z licznych i śmiałych wystąpień na zebraniach publicznych, gdzie od ważnie głosił zasady katolickie w życiu społecznem, sam ściśle ich w prywatnem swem życiu przestrzegając. Nie ograniczając się do swej pracy zawodowej, w której jako mistrz stolarski był wybitnym i znanym fachowcem, brał czynny udział w pracy katolickich stowarzyszeń oświatowych, a przez szereg lat był odpowiedzialnym redaktorem katolickiego pisma „Grzmot". Działalność jego przypada głównie na okres burzliwych, demagogicznych wystąpień stawiającej wówczas w Krakowie pierwsze kroki partji socjalistycznej z Daszyńskim na czele, któremu miał na zebraniach publicznych, śmiało i ciętо replikować, demaskując jego demagogię. Gorący patrjota, pracował zawsze z myślą o Ojczyźnie, którą Bóg dozwolił mu w ostatnich latach życia oglądać niepodległą. Ś. p. Ligęza był właścicielem znanej pracowni stolarskiej, z której wyszło wiele pięknych wyrobów zdobiących kościoły krakowskie i okoliczne, jak ołtarze, ambony, konfesjonały i t. d. Zmarł na zapalenie płuc w piątek 26 października.

Od Administracji.

Celem uregulowania należytości prosimy o najrychlejsze uregulowanie prenumeraty.

Żywy pomnik dziesiątej rocznicy wyzwolenia Polski.

Na łamach dzienników wprost roi się od projektów stworzenia jakiegoś pomnika — czy pomników dziesięciolecia Polski wolnej. Każde niemal miasto myśli o tem, aby ufundować tablicę pamiątkową, czy posąg — a nawet jakiś kopczyk, czy kopiec. Przeciw tym projektom mnożą się z drugiej strony głosy sprzeciwu, wołające, aby już raz dać spokój przesypywaniu ziemi z miejsca na miejsce i tworzeniu rzeczy karlich, martwych, a pomyśleć o czemś wielkiem, **żywem**, czemś, coby przez wieki całe służyło narodowi i świadczyło o jego uczuciach wdzięczności dla Boga za przywrócenie nas na Ojczyzny łono.

Jesteśmy zdania, że najodpowiedniej sprawę Pomnika dziesięciolecia Polski wolnej rozwiązał Kraków. Tworzy się już i rośnie **Katolicki Dom Akademicki. Będzie to pomnik żywy i wspaniały, jaki ofiarność katolicka wzniesie postanowiła ku pamięci pierwszego dziesięciolecia Państwa Polskiego.** Poświęcenie uroczyste tego Pomnika odbędzie się jednak nie 11-go listopada, ale w oktawę tego dnia, t. j. 18 listopada b. r. Poświęcenie to będzie wspaniałym i godnym epilogiem wielkich uroczystości rocznicowych urządzanych w Krakowie i w całej Polsce. Poświęcenia dokona **Książę Metropolita Sapieha.**

Sądzimy, że projekt stworzenia Katolickiego Domu Akademickiego, jako Żywego Pomnika dziesiątej rocznicy wolności, jest najszczęśliwszy, że **zwróci na siebie uwagę społeczeństwa katolickiego całej Polski**, przeszkodzi rozdrabnianiu sił na tablice i pomniczki, a grosz ofiarny skieruje na ręce Komitetu krakowskiego. Niech ten Komitet wybuduje rzecz naprawdę wielką i niech ją wybuduje co żywo. Zależeć to będzie od napływu ofiar. Kamień granitowy z napisem świadczyć będzie po wieki o tem, że Katolicka ofiarność postawiła Dom jako Pomnik Żywy wolności. Wszystkich ludzi dobrej woli prosimy o udział w tej akcji i o nadsyłanie ofiar pod adresem: **Sekretarjat budowy Katolickiego Domu Akademickiego, Kraków, Mały Rynek 7 I. p. (P. K. O. Nr. 468.108).**

Krakowskie Towarzystwo Dobroczynności

Do Zakładu Towarzystwa przyjęto 5 starców i 14 staruszek. — Restauracja starej części gmachu. — Szlachetni ofiarodawcy. — Poprzyjmy humanitarną działalność Towarzystwa.

Rada ogólna Tow. Dobroczynności zebrała się licznie w sali Magistratu dnia 29 października b. r. Po przywitaniu obecnych, prezes Tow. **Ks. Prałat Karol Nikiel** poświęcił wspomnienie ś. p. Drowi Bazylemu Smolinowi, radcy Wydziału Zdrowia. Na jego miejsce powołała Rada do Wydziału Zdrowia p. **Dra Adama Kramarzyńskiego**, który pełni bezinteresownie obowiązki lekarza zakładowego Towarzystwa.

Na wniosek p. Dra Kazimierza Smolarskiego **przyjęła Rada 5 starców i 14 staruszek do Zakładu**: Jakóbczyka J. (l. 63), Marszałka Sz. (l. 74), Niedzielskiego J. (70), Racięskiego St. (l. 66), Szelera J. (l. 78), Bawoł M. (l. 62), Bryniarską R. (71), Burligę A. (61), Chmielowską M. (66), Dragosz A. (66), Grabowską R. (72), Holdrowicz Fr. (80), Konarską A. (71), Krzystkiewicz M. (76), Lejnkauf P. (75), Radzikową W. (68), Richter A. (64), Spytkowską M. (68), Wójcik J. (68). Rada ustaliła, że w myśl statutu **przynależność do m. Krakowa jest nieodzownym warunkiem przyjęcia starców i sierot do Zakładu Towarzystwa**, choćby na obcy fundusz mieli być utrzymywani.

Następnie Ks. Infułat Nikiel przedstawił sprawozdanie z dotychczasowej restauracji starej części gmachu Towarzystwa. Wstawiono 73 nowych okien, **odrestaurowano fasadę**, urządzono spłukiwane klozety i **osobną łazienkę dla dzieci**, postawiono kilka pieców, dach naprawiono. Dotychczas wydano na ten cel 24.975 zł., a jeszcze dalsze rachunki trzeba w krótkim czasie wyrównać. Wobec zbyt szczupłych funduszów Towarzystwa inflacją zniszczonych, **wydatne poparcie Towarzystwa przez instytucje i ludność Krakowa jest bardzo pożądane.**

W okresie sprawozdawczym otrzymało Towarzystwo 16 ton drzewa opałowego z Tow. Karpackiego leśnego za pośrednictwem p. Dyr. Tretera, 2 wagony wapna i wagon węgla z magistratu krakowskiego za pośrednictwem p. Wiceprez. Dra Sznajdra, 2 beczki nafty z Rafinerji Limanowa, 50 litrów nafty z Tow. Karpaty, węgiel, marmoladę i sok za zniżoną ceną z Polskiego Tow. Handl. za pośrednictwem p. Dyr. Zakrzewskiego. Znaczniejsze kwoty ofiarowali: Loterja państwowa 500 zł., Izba Handlowa w Krakowie 200 zł., Kapituła Metropolitalna 200 zł., Tow. Wzaj. Ubezpieczeń w Krakowie 100 zł. p. Jerzy hr. Tyszkiewicz 100 zł. miesięcznie na dożywienie dzieci. Rada ogólna wyraziła wszystkim ofiarodawcom imieniem starców i sierot gorące podziękowanie.

W Zakładzie znajduje się obecnie pod liczbą nowo przyjętych: **sierot 25, starców 20, staruszek 45.** Ks. Prezes Nikiel prosi o kontrolę kwestorów Towarzystwa, czy są zaopatrzeni w autentyczne legitymacje, gdyż, niestety niejaki Wojciech Kubarski zbiera datki na tałszowaną legitymację. Ks. Prezes składa podziękowanie osobom nie chcącym być wymienionymi, które odnowiły ołtarz Matki Boskiej w Bramie Florjańskiej, pozostający pod opieką Towarzystwa. **Przed ołtarzem jest puszka na rzecz starców i sierot Towarzystwa, gdzie ludność Krakowa może składać swoją ofiarę na tak szlachetny i każdemu bliski cel.** Na końcu ks. Prezes poruszył kwestję wychowania sierot poza 16 roku życia. Obecnie uczęszcza sierot: do szkół miejskich 12, do seminarjum nauczycielskiego 3, do gimnazjum 1, do szkoły gospodarstwa domowego 2, do szkoły przemysłowej 2, na kursa buchalterji 2, w praktycznem zajęciu 3.

W dyskusji brali udział: p. Wiceprez. Dr Schnajder, p. hr. A. Potocka, ks. Prepozyt Pilchowski, radca W. Gajewski i inni. Wszyscy podkreślili **konieczność skierowania sierot w myśl statutu do praktycznych zajęć, któreby umożliwiły sierotom rychlejsze zdobycie własnego chleba.** Ze względu na doniosłość sprawy odłożono dalsze jej rozpatrzenie do następnego posiedzenia.

Z całego świata.

Ustąpienie papieskiego „majordoma".

Jeden z najwyższych urzędów dworu „majordomo" papieskiego, — pisze korespondent rzymski „Tempsa" — jest od paru dni wolny. Mgr. Samper, któremu Benedykt XV powierzył ten urząd, złożył dymisję i dymisja została przyjęta. Wiadomość o tem spotkał się z dużem zaciekawieniem, ponieważ Mgr. Sampera wymieniano ostatnio jako kandydata do kardynalskiej purpury. Z kół watykańskich wyjaśniają, że chodzi tu o pewne reformy na dworze papieskim, którego administracja ma być odtąd poddana Sekretarjatowi Stanu.

Mgr. Samper był przez szereg lat urzędnikiem w dyplomacji papieskiej w Kolumbji i we Francji. Za Leona XIII przybył do Rzymu.

Bankructwo Ku-Kluks-Klanu.

Według doniesienia z New-Yorku, Ku-Kluks-Klan zgłosił bankructwo, którego przyczyna tkwi w wielkich kosztach, poniesionych w walce z demokratycznym kandydatem na urząd prezydenta, Smithem. Ku-Kluks-Klan zebrał na ten cel od swych członków przeszło 500 miljonów franków.

—oOo—

Recepty pisać wyraźnie.

Wiadomo, ile nieszczęścia może przynieść nieczytelnie napisana recepta lekarska.

By zapobiec takim wypadkom, pociągającym przykre następstwa dla aptekarza, lekarza, a przedewszystkiem dla samego chorego, wydano w Norwegji ustawę, mocą której lekarz piszący receptę i kładący swój podpis nieczytelnie, może być skazany na karę więzienia do trzech miesięcy.

Anglik. — Czy to prawda, że ten Icuś, jak opowiada, jest rodowitym Anglikiem? — A tak, bo urodził się w hotelu Londyńskim. — W Londynie? — Nie! Na Stradomiu.

Sport.

WISŁA — TURYSCI 5:0.

Wczorajsze spotkanie z Turystami z Łodzi zakończyło się słusznie wypracowanem zwycięstwem Wisły w stosunku 5:0. Gra toczyła się przeważnie pod znakiem przewagi Wisły, choć goście kilkakrotnie zagrażali bramce gospodarzy, jednak ich strzały zawodziły lub padały ofiarą przytomnego bramkarza, Ketza. Zdobywcą 2 bramek do pauzy był Reyman I., a po pauzie kolejno: Balcer z pięknego solowego przeboju, Kowalski z podania Czulaka i Kotlarczyk z karnego w ostatnich minutach przed końcem gry. Z przeciętnego zespołu Turystów zasługuje na wyróżnienie doskonały obrońca, Kałasiak. Wisła w całości dobra. Miernie sędziował p. Krukowski z Warszawy. Widzów do 2000.

PORAŻKA CRACOVII WE LWOWIE I W KRAKOWIE.

Niedzielne zawody ligowe o lepsze miejsce w tabeli przyniosły „Cracovii“ klęskę w walce z „Czarnymi“ ze Lwowa, którym uległa w stosunku 3:4. Drugie niepowodzenie spotkało ją w Krakowie w rozgrywce towarzyskiej z „Pogonią“ z Nowego Bytomia. Dobrze grająca „Pogoń“ odniosła zwycięstwo różnicą dwóch bramek. Wynik 4:2 na korzyść „Pogoni“.

—oOo—

Anglja potęgą piłkarską.

Prasa angielska zamieszcza szereg niezwykle ciekawych cyfr, dotyczących rozwoju piłkarstwa w Anglji. Do Związku angielskiego należy około 30.000 klubów, które w każdą niedzielę rozgrywają mniej więcej 10—12 tysięcy meczów. Sam Londyn liczy 2.500 klubów piłkarskich. Zaznaczyć należy, że z pośród powyższej olbrzymiej cyfry klubów, zaledwie 88 klubów należy do Ligi zawodowej. Angielskie kolegjum sędziów liczy około 25 tysięcy członków.

ZAWODY W WIEDNIU.

Wyniki zawodów o mistrzostwo w piłce nożnej: Admira—Nicholson 4:1 (1:1), Rapid—Slovan 3:2 (0:1).

Radio.

SOBOTA, DNIA 3 LISTOPADA.

Kraków (566). Godz. 11.56—12.10: Transmisja sygnału czasu, hejnału z Wieży Marjackiej, komunikatu lotniczo-meteorologicznego; 15—15.20: Transmisja komunikatów: meteorol. i gospodarczy; 16—16.55: Audycja dla młodzieży w wykonaniu art. Teatru Miejskiego; 17.10—17.35: Odczyt p. t.: „Cuda świata starożytnego“ Dr R. Gostkowski; 17.35—18: Przegląd polityki zagranicznej ubiegłego tygodnia, wygłosi Dr J. Reguła, wicesekr. Uniw. Jag.; 18—18.55: Transmisja nabożeństwa z Ostrej Bramy w Wilnie; 19—19.20: Rozmaitości; — 19.25—19.55: Dyr. Jan Stanisławski: „Lektura angielska“; 20.30: Transmisja koncertu wieczornego z Warszawy; 22.30—23.30: Transmisja muzyki tanecznej z Warszawy.

Złudzenie optyczne. — Kelner! Te porcje są coraz mniejsze! — To optyczne złudzenie, proszę pana: lokal restauracyjny został powiększony.

Awantury ukraińskie we Lwowie.

Krwawe starcia policji z demonstrującemi bojówkami ukraińskiemi.

Lwów. (PAT.) 1. XI. Ubiegłej nocy około 1.30 **dwaj nieznani sprawcy odłamali dwa stopnie u cokołu pomnika obrońców Lwowa** na Persenkówce i **podłożyli następnie nabój, który eksplodując uszkodził krawędź pomnika.** Na skutek detonacji pełniący wówczas służbę na stacji kolejowej Persenkówka dwaj posterunkowi udali się na miejsce wypadku, lecz **nikogo nie zastali.** Jeden z policjantów udał się do telefonu, celem uwiadomienia władz przełożonych, drugi pozostał na miejscu **i zauważył po chwili 2 ludzi podążających w kierunku pobliskiego lasu.** Na wezwanie posterunkowego nieznani ludzie **oddali 6 strzałów,** z których jeden **ranił policjanta w pachwinę.** Sprawcy zbiegli.

Również w ciągu dzisiejszej nocy **nieznani sprawcy pomazali atramentem napis na pomniku „Orląt“ mieszczącym się w ogrodzie politechniki lwowskiej.** Pozatem na gmachu uniwersyteckim oraz na kopcu Unji Lubelskiej **nieznani sprawcy zawiesili w nocy flagi ukraińskie, które policja rankiem usunęła.**

Lwów. (PAT.) 1. XI. W dniu dzisiejszym ukraińska organizacja wojskowa rozrzuciła po mieście **masę ulotek wzywających do agresywnych wystąpień.** — O godzinie 6 wieczorem w ukraińskiej cerkwi św. Jura odbyła się żałobna panifida poświęcona **wspomnieniom walk listopadowych.** Posłowie ukraińscy Celowicz i Leszczyński wygłosili przytem przemówienia, których treść w stosunku do Państwa Polskiego była **wysoce prowokacyjna i antypaństwowa.**

Po uroczystości uformował się **pochód,** który ruszył w kierunku śródmieścia. Z pośród **tłumu demonstrantów padło momentalnie kilka strzałów rewolwerowych, które zraniły 2 policjantów. Na pomoc przybyły oddziały policji konnej,** które po kilkakrotnych wezwaniach do rozejścia się **zmuszone były do szarży.** Oddziały konne przy użyciu broni palnej rozpędziły tłum, z którego w czasie szarży ustawicznie strzelano.

O godz. 7-ej wieczór ruszył ulicami nowy pochód tym razem polskiej młodzieży akademickiej pod gmach ukraińskiej „Proświty“. Gdy pochód znalazł się pod budynkiem z okien jego posypały się strzały rewolwerowe i zraniły 2 akademików. W godzinę potem polska młodzież akademicka ruszyła w pochodzie do śródmieścia; do pochodu tego przyłączyły się tłumy publiczności. Korzystając z zamieszania szumowiny uliczne **zdemolowały sklep „Masło-sojuz“ oraz szereg sklepów i biur w Rynku i przy ul. Ruskiej.** Około godz. 11-ej w nocy policja zlikwidowała zajścia. **W wyniku tych demonstracji 15 osób zostało rannych w tem 2 akademików, 3 policjantów i kilka kobiet.**

—oo—

(1 listopada 1918 r. o godz. 3 rano oddziały ukraińskie przejęły z rąk austrjackich wszystkie gmachy wojskowe i państwowych władz cywilnych. oraz obsadziły miasto. Ze strony zaś polskiej zaczął działać Czesław Mączyński dowódca tajnych P. K. W. (Polskie Kadry Wojskowe), którego komendę uznała też miejscowa P. O. W. W 10-tą rocznicę tych wypadków Ukraińcy urządzili awantury, których szczegóły podajemy wyżej. — Red.).

Uroczystości ku uczczeniu pamięci poległych za wolność

Warszawa. (PAT.) 1 11. Dzień dzisiejszy, jako dzień święta umarłych, a jednocześnie rocznica rozpoczęcia pierwszych zmagań orężnych z najeźdźcami ziem polskich stał się wielką manifestacją hołdu dla bohaterstwa żołnierza polskiego. Członkowie związku obrońców Lwowa przybyli specjalnie do stolicy **zaciągając wartę przy grobie Nieznanego Żołnierza** w swych historycznych mundurach, **w których walczyli w roku 1918 z Ukraińcami,** poczem kolejno na warcie zmieniały się organizacje przysposobienia wojskowego. W kościele św. Jana uroczyste nabożeństwo żałobne celebrował ks. biskup polowy Gall.

W międzyczasie na Grobie Nieznanego Żołnierza składano wieńce od związku Hallerczyków, Dowborczyków, harcerzy, szkół średnich i powszechnych oraz innych organizacyj i stowarzyszeń. Po nabożeństwie **uformował się pochód wszystkich organizacyj b. wojskowych.** Gdy pochód przybył na plac Saski pod grób Nieznanego Żołnierza, chóry wykonały okolicznościowe pienia, poczem nastąpiło składanie wieńców. Warta sprezentowała broń, orkiestra wojskowa wykonała hymn narodowy.

Popołudniu 3-krotny hejnał zwiastował przybycie sztafety z pochodniami zapalonemi w kaplicy wzniesionej pod Radzyminem, **ku uczczeniu pamięci poległych w r. 1920 pod Radzyminem w walce z nawałą bolszewicką.** Od pochodni tych zapalono **4 znicze znajdujące się przy grobie Nieznanego Żołnierza,** a jednocześnie **nad grobem zapłonął niebieskiem światłem olbrzymich rozmiarów krzyż,** nadając całości obraz majestatyczny. W chwili kiedy znicze zapłonęły orkiestry wykonały hymn narodowy, poczem wszyscy uczestnicy uroczystości uczcili bohaterstwo Żołnierza Polskiego **2-minutową ciszą.** Następnie delegacje składały wieńce. Uroczystość zakończyła się wykonaniem przez połączone **orkiestry marsza żałobnego Chopina.**

—o : o—

Lwów pamięta o swych obrońcach.

We środę rozpoczęły się we Lwowie uroczystości związane z 10-leciem obrony Lwowa. Odprawiono **uroczyste nabożeństwo w kościele św. Elżbiety, wieczorem zaś odsłonięto honorową odznakę krzyża Obrońców Lwowa na domu akademickim,** w którym 30 października 1918 roku nastąpiła mobilizacja P. O. W. Następnie odbył się pochód manifestacyjny młodzieży akademickiej na cmentarz obrońców Lwowa. We czwartek popoł. zebrali się na cmentarzu przedstawiciele władz, korporacje akademickie, stowarzyszenia ze sztandarami i tłumy publiczności. Po odprawieniu modłów kościelnych i krótkiem przemówieniu połączone chóry lwowskie wykonały pieśń Bogarodzicę. Następnie **wśród ogólnej ciszy** przedstawiciel zarządu związku Obrońców Lwowa pułk. rezerwy **Baczyński odczytał listę bohaterów poległych w obronie Lwowa w roku 1918. Wieczorem wszystkie mogiły poległych zajaśniały tysiącem świateł.**

Fala protestów wekslowych.

Ostatni numer „Wiadomości Statystycznych“ przynosi pierwszą **statystykę protestów wekslowych w Polsce.**

Okazuje się, że ogólna liczba zaprotestowanych weksli w lipcu i sierpniu b. r. wynosiła **229.000 sztuk.** Cyfra zaś sum zaprotestowanych utrzymała się w lipcu w granicach 47 milj. zł., a w sierpniu 44 milj. zł.

Ciekawa jest statystyka udziału poszczególnych województw w fali protestów, jaka zalała Polskę w owych dwóch miesiącach letnich.

Na pierwszem miejscu pod względem ilości protestów stoi miasto stoł. **Warszawa,** gdzie zaprotetowano w owych miesiącach przeciętnie 51 tys. weksli, drugie miejsce przypada na **Łódź** z 38.000 weksli, trzecie na Kielce z 23 tysiącami weksli.

Województwo krakowskie bierze w tem udział stosunkowo słaby, gdyż ilczba zaprotestowanych weksli wyniosła 8.044 sztuk, z czego w samym Krakowie 3.241. Stwierdzić więc trzeba, że Kraków należy do miast pod tym względem najzdrowszych.

Charakterystyczne są przeciętne sumy weksli które poszły do protestou. Wahały się one w granicach **od 121 zł. do 450 zł.** Są to więc weksle bardzo drobne, a protesty są ilustracją obecnego głodu gotówkowego.

Arbitraż w strajku gdyńskim.

Warszawa. 31 10. (PAT.) W ministerstwie pracy odbyła się konferencja w sprawie zakończenia **strajku robotników portowych w Gdyni.** W wyniku narad podpisany został protokół, mocą którego **obie strony zgadzają się, poddać arbitrażowi sprawę wysokości stawek.** Co do pozostałych kwestyj strony mają w najbliższym czasie przystąpić do rokowań na miejscu w Gdyni

ZAINTERESOWANIE PRASY PODRÓŻĄ PRYMASA DO WLOCH.

Rzym. (PAT.) 31 10. Prymas Polski ks. kardynał Hlond przybył dziś do Wenecji, gdzie zatrzyma się 1 dzień, poczem wyjedzie do Rzymu. Prasa polska wykazuje **duże zainteresowanie pobytem prymasa Polski we Włoszech.**

LIKWIDACJA SPORÓW WOJENNYCH RUMUNSKO-NIEMIECKICH.

Bukareszt. 31 10 (PAT.) Konferencja ministrów pod przewodnictwem premjera **Bratianu** omówiła projekt układu **rumuńsko-niemieckiego, likwidującego spory, wynikłe skutkiem wojny.** Pisma zapewniają, że rząd rumuński przyjmie podstawy projektu, domagać się będzie jedynie niektórych zmian, dotyczących szczegółów, jak również zmiany redakcji tekstu układu, a to w celu uniknięcia ewentualnych nieporozumień w przyszłości.

—ooo—

Rząd wypiera się zamiarów etatyzmu.

Z MOWY MIN. CZECHOWICZA NA SRODOWEM POSIEDZENIU SEJMU.

W uzupełnieniu wczorajszego sprawozdania z ekspose ministra skarbu wygłoszonego na środowem posiedzeniu Sejmu nadmienić należy, że omawiając zagadnienia finansowe, poruszył p. Czechowicz także problem wpływu deficytu bilansu handlowego na stan pokrycia waluty. P. Czechowicz stwierdza, że zapas kruszców, walut i dewiz w Banku Polskim, tak zaliczonych jak i niezaliczonych do pokrycia zmniejszył się na dzień 20 października b. r. w porównaniu ze stanem na 10 listopada 1927 r., kiedy została zarachowana pożyczka zagraniczna, o 71 miljonów złotych, jest jednak zdania, że walucie naszej nie grozi niebezpieczeństwo, bo Bank Polski w miarę kurczenia się swego pokrycia może zmniejszyć odpowiednio obieg banknotów w drodze restrykcji kredytowych. „Nie możemy jednak — mówił — zamykać oczu na niebezpieczeństwo deficytu bilansu handlowego. Rząd udzieli na ten temat wyjaśnień na komisji budżetowej. Deficytość naszego bilansu handlowego pochodzi z dążeń kraju do modernizacji warsztatów pracy. Wzięliśmy w ostatnich latach szybkie tempo rozwoju gospodarczego. W związku z tem pozyskiwanie kapitałów zagranicznych jest dla nas konieczne jeżeli nie chcemy zahamować życia gospodarczego.

Wypowiadane są atoli w ostatnich czasach coraz częściej obawy, że w związku ze stanem amerykańskiego rynku pieniężnego **możemy być pozbawieni na dłuższy czas nowych środków z zewnątrz.** Obawy te o tyle nie są słuszne, że według wszelkiego prawdopodobieństwa sytuacja w Ameryce rychło się zmieni, nadto nie należy zapominać, że Europa zachodnia robi szybko postępy na drodze kapitalizacji i że z natury rzeczy kapitał zagraniczny będzie coraz bardziej dostępny. O kredycie decydować będzie wyłącznie zaufanie do polityki finansowej naszego państwa. Wbrew urabianej przez niektóre odłamy prasy opinji, że rząd zmierza do etatyzmu **oświadczam, że etatyzm nietylko nie jest celem polityki rządowej,** lecz odwrotnie, w rządzie jesteśmy zgodni, że **przyszłość Polski leży w rozwoju inicjatywy prywatnej“.**

APTEKA IM. KROLOWEJ JADWIGI MRA J. KOPERSKIEGO
Telefon Nr. 2383. Kraków, ulica Karmelicka L. 9. Telefon Nr. 2383
zawiadamia że wszystkie
ZIOŁA LECZNICZE
Dra filoz. Oskara Wojnowskiego Warszawa, ulica Hortensja 8. m. 4
są stale na składzie:
Znak słowny: „CANCEROL“ Cena zł. 21·— — Specyfik pod nazwą: Zioła przeciwko wrzodom i nowotworom na kiszkach
Znak słowny: „UROBIN“ Cena zł. 12·95 — Specyfik pod nazwą: Zioła przeciwko chorobom nerek i pęcherza.
Znak słowny: „GARA“ Cena zł. 19·50 — Specyfik pod nazwą: Zioła przeciwko wymiotom, oraz atonji kiszek.
Znak słowny: „TIZAN“ Cena zł. 13·30 — Specyfik pod nazwą: Zioła przeciwko niedomaganiom skrofulicznym.
Znak słowny: „ELMIZAN“ Cena zł. 10·50 — Specyfik pod nazwą: Zioła przeciwko chorobom płucnym i blednicy.
Znak słowny: „EPILOBIN Nr 1“ Cena zł. 20·— — Specyfik pod nazwą: Zioła przeciwko chorobom nerwowym i epilepsji.
Znak słowny: „ARTROLIN“ Cena zł. 10·50 — Specyfik pod nazwą: Zioła przeciwko reumatyzmowi, artretyzmowi, podagrze i ischiasowi.
Znak słowny: „GALTOL“ Cena zł. 9·70 — Specyfik pod nazwą: Zioła przeciwko cierpieniom wątrobianym, woreczka żółciowego i kamieniom żółciowym
Zioła odznaczone na Wystawie w Paryżu za wyższą nagrodą: Grand-Prix i złoty meda.
TLEN LECZNICZY STALE NA SKŁADZIE W CYLINDRACH STALOWYCH I WORACH GUMOWYCH
SRODKI LECZNICZE KRAJOWE I ZAGRANICZNE.
Broszurka o ziołach leczniczych Dra filoz. Oskara Wojnowskiego jest do nabycia w aptece gratis.
Przy zakupnie należy zwracać baczną uwagę na znak słowny ochronny i markę fabryczną i cenę jak wyżej!!!
Zamówienia pocztowe uskutecznia się odwrotną pocztą.

Z sali koncertowej St. Teatru.

Pierwszy poranek symfoniczny.

Zdając sobie dokładnie sprawę ze wszystkich trudności, jakie musi przezwyciężyć Związek zawodowych muzyków w Krakowie, ażeby koncerty symfoniczne mogły się u nas odbywać, pragnę na wstępie wyrazić gorące uznanie wszystkim, którzy przyczynili się do spełnienia tej pięknej idei. Chociaż pierwszy ten poranek nie wywołał jeszcze spodziewanego zainteresowania, miejmy mimo to nadzieję, że następne — w korzystniejszym po temu sezonie — będą gromadziły znaczniejsze zastępy słuchaczów. Może nareszcie i miarodajne czynniki zajmą wobec tych imprez stanowisko, świadczące o zrozumieniu ich dla problemu podniesienia żywotności Krakowa w kierunku artystyczno-kulturalnym.

Na czele orkiestry wystąpił nowy w Krakowie dyrygent p. Zbigniew **Dymmek**, świeżo pozyskany profesor Konserwatorjum. Nazwisko prof. Dymmka jest znane w Polsce od lat dziewięciu, kiedy bardzo młody wtedy pianista zdobył pierwszą nagrodę na konkursie pianistów w Lublinie. Po zdobyciu laurów pianistowskich poświęcił się p. Dymmek sztuce dyrygowania i w kierunku tym pracował z wielkiem powodzeniem w kilku miastach. Młody, pełen energji, polotu i poważnej wiedzy muzyk, staje się dziś w Krakowie czynnikiem bardzo pożądanym, osią, około której niewątpliwie niejedno kółko muzycznego ruchu w naszem mieście będzie się z wielką dla społeczeństwa korzyścią obracało. Przyjazd znakomitego muzyka i osiedlenie się jego na stale w Krakowie witamy z prawdziwą radością, gratulując naszemu Konserwatorjum tego doskonałego wyboru.

Ten pierwszy występ prof. Dymmka przy pulpicie dyrygenta zaświadczył o talencie jego i metodzie pracy na tem polu w sposób jak najbardziej pochlebny. Związek muzyków powinien w całej pełni wykorzystać w ramach swoich poranków doświadczenie i umiejętność artysty, który pozostając w stałym kontakcie ze zespołem może przyczynić się do rozwoju orkiesry w wyższym stopniu od dyrygentów przygodnych. Może wreszcie osoba profesora Dymmka pomoże także do nawiązania bliższych, niż dotychczas, stosunków między Związkiem muzyków a Tow. Muzycznem, co ze względu na obie instytucje jest rzeczą bardzo pożądaną.

Wykrojona przez Feliksa Mottla z dzieł Glucka Suita baletowa nr. 1 zaczęła koncert pod dobrą gwiazdą. Wykonanie odznaczało się delikatnością w części kwintetu smyczkowego. Harmonja drewniana psuła niejednokrotnie korzystne wrażenie całości. Poprawa pod tym względem jest konieczną i wymaga zarówno wymiany instrumentów, jak grających przynajmniej w części. Główną atrakcję programu stanowiła druga symfonja Aleksandra Skrjabina (1871—1915). Chociaż i ona nosi na sobie piętno wysoko napiętej ideologji artystycznej śmiałego w swoich pomysłach kompozytora rosyjskiego, jednakże stopień oryginalnści zawartych w niej tematów jest znacznie niższy, niż w dziełach fortepianowych tego samego co i ona okresu twórczości Skrjabina. Utworzona w niedługi czas po pierwszej symfonji op. 26 i nosząca cyfrę opusu 29 jest symfonja c-moll silniejszym jeszcze wykładnikiem ulegania Skrjabina wpływom Chopina, Wagnera, Liszta, Czajkowskiego i Straussa, niż wszystkie inne kompozycje tego stylu mistrza, w którym Skrjabin nie uporał się jeszcze z przesłankami rytmo-melodjo- i harmonjotwórczemi romantyzmu. Pomimo całego respektu, jaki musi się mieć dla całej działalności kompozytorskiej Skrjabina i podziwu dla szeregu istotnie wielkich, prometejskiego pierwiastka pełnych kompozycyj śmiałego nowatora, wysłuchanie tej właśnie symfonji nie daje prawdziwego zadowolenia, głównie dlatego, ponieważ stwierdzanie na każdym niemal kroku reminiscencyj tematycznych i reminiscencyj na punkcie instrumetacji jest tu procesem narzucającym się psychice słuchacza w znacznie wyższym stopniu, niż możność wykrycia czynników emocjonalnych, pochodzących z niewątpliwie oryginalnych źródeł inwencji kompozytora. Wysiłek dyrygenta i orkiestry, włożony w przygotowanie dzieła, wydał w wykonaniu symfonji rezultat godny szczerego uznania.

Solistą koncertu był młody pianista lwowski p. Artur Hermelin, który w odtworzeniu koncertu Es-dur Beethovena miał możność wykazać silne poczucie czysto-muzycznych wartości kompozycji, mniej zaś zadowolił słuchacza na punkcie ściśle fortepianowych czynników swojej interpretacji, wymagającej znacznego jeszcze wysubtelnienia pod względem barwy uderzenia i wyrównania technicznego.

Zdz. Jach.

Ruch wydawniczy.

„MUZYKA“. W czasach ostatnich coraz częściej pisze się i mówi u nas o muzyce narodowej i narodowym stylu. Problem ten, budzący sprzeczne opinje, został wszechstronnie zbadany w interesującej rozprawie Fr. Brzezińskiego, opublikowanej w ostatnim (październikowym) numerze miesięcznika „Muzyka“, wychodzącego w Warszawie pod fachową i energiczną redakcją Mateusza Glińskiego. Obok artykułu tego znajdujemy długi szereg innych, składających się na całość interesującą i żywą.

Na wstępie w części naukowo historycznej zamieszcza ks. dr. H. Feic‘* początek swej wartościowej rozprawy o polskiej muzyce kościelnej, zaś prof. A. Chybiński omawia stan twórczości chórowej w Polsce, wysuwając szereg uwag aktualnych. Sławny kompozytor niemiecki Franciszek Schreker snuje interesujące myśli o najnowszych prądach w muzyce.

W części aktualnej znajdujemy wiersz o Szopenie Or-Ota (z okazji 45-lecia działalności artystycznej), fragment z „Apodyktyki“ J Hoene-Wrońskiego (z okazji 150-lecia urodzin), piękny artykuł Romain-Rollanda o stosunku Tołstoja do muzyki (z okazji stulecia urodzin), charakterystykę zmarłego niedawno kompozytora czeskiego Leosza Janacka (pióra M. Glińskiego), impresje Emila Młynarskiego z wielkiego konkursu kompozytorskiego im. Szuberta i długi szereg sprawozdań z letnich festivalów muzycznych.

Numer zdobią liczne ilustracje; jako osobne dodatki załączone „Bulletin Musical“, Ilustrowaną Kronikę Muzyczną“, wykaz prac monografji o romantyźmie (Nr. 7—9), mającej się niebawem ukazać i dodatek nutowy — „Humoreska“ T. Joteyki.



Co zrobić aby być zdrowym?

Pewna gazeta amerykańska rozpisała ankietę do szeregu światowych znakomitości, zapytując jakich sposobów używają dla zachowania zdrowia i świeżości.

Douglas Fairbainks oświadczył w odpowiedzi, że dużo pływa, gra w golfa i codziennie odbywa długie przechadzki. Pozatem jeździ konno, fechtuje się i gimnastykuje. Umysłowe jego zajęcia polegają na rozwiązywaniu zagadek krzyżykowych, i na słuchaniu dobrej muzyki. Wszystkim, którzy chcą być zdrowi radzi Fairbanks śmiać się jak najwięcej (on sam śmieje się przez cały dzień) i jeść umiarkowanie.

Jomes Tunney światowy mistrz boksu zawdzięcza swe zdrowie, jak powiada prostej kuchni. Jego menu jest następujące: rano zjada chleb, sałatę i pije jabłecznik. Na obiad wystarcza mu talerz zupy i kawałek mięsa. Herbata, kawa, wódka i tytoń wogóle dla niego nie istnieją. Pija najchętniej mleko i wodę, a spać chodzi najpóźniej o g. 11½.

Zuzanna Lengen mistrzyni gry w tenis nie jada nigdy słodyczy, ani mięsa. Nie zna wódki, a tylko czasem pije kieliszek wina. By być zdrową gra w tenis.

Jackie Coogan oświadcza, że życie jest dla niego zabawą. „Nie chcę, powiada, myśleć o tem, że coś robię aby być zdrowym i świeżym. Robię wszystko co mi sprawia uciechę. Pływam, poluję, gram w golfa i czytam chętnie Dumas‘a, Hugo‘a i Dickens‘a“.

Norma Talmadge wstaje o 7 rano, bierze zimną kąpiel, zjada skromne śniadanie, a potem oddaje się sportom.

Jak z tych odpowiedzi widać umiarkowany tryb życia i uprawianie sportów, przy równoczesnem unikaniu używek i narkotyków, zapewnia światowym znakomitościom dobre zdrowie.

Pracownia dla Sztuki Kościelnej

Wykonuje:
Bronzy kościelne,
Srebra kościelne,
Szaty liturgiczne,
oraz naprawy tychże,
Obrazy i figury,
feretrony,
Złocenia i srebrzenia
naczyń kościelnych, lichtarzy
i t. p. galwanicznie i ogniowo.

Fr. Kopaczyński i Ska

Nr. tel. 2330. Kraków, ulica Bracka 2. Nr. tel. 2330.

DOPPO KUNIKIDA.

Miłość rzeźbiarza i gejszy

Przełożył z oryginału japońskiego

M. Babiński.

Dzingoro tymczasem siedział u siebie w domu i rozmyślał.

— Dlaczego nie mogę o niej zapomnieć? Dlaczego jeszcze teraz śni mi się jej wdzięczna postać? Życie bez niej nie ma wartości dla mnie. Ona jest tylko gejszą lecz prawdziwą kobietą. Dotychczas nigdy nie mogłem zrozumieć, dlaczego mężczyźni mogą zapominać o pracy w powodu kobiet. — I ja powinienem słuchać swego nauczyciela i nie zajmować się kobietami, dopóki nie doprowadzę do mistrzostwa swej sztuki. Lecz muszę się opamiętać. Nie mogę jej widywać Ale jak właściwie postąpić.

Długo myślał i wkońcu ułożył plan. Zamknął się u siebie w samotności, i nie odrywając się, pracował z zapałem przez kilka dni. Wkońcu zaprosił do siebie Tosuke, nadwornego krawca.

— Dzień dobry, Tosuke san.

— Cóż to się zdarzyło u pana w ciągu tego czasu — zapytał Tosuke — bardzo dawno pana nie widziałem. Odmówił pan przyjmować u siebie nawet mnie i Gempeja wieczorami.

— Byłem pochłonięty pracą.

— Pewnie pan liczy na sowitą zapłatę.

— O nie — nie spodziewam się za nią ani jednej seny. Przystępując od razu do rzeczy, mam prośbę do pana, jako do krawca. Niech pan mi zrobi kopię kimona, w którem była Nanakosi owego wieczoru Na to niech pan kupi najlepszego materjału.

— Kimono Nanakosi było z jedwabiu i na nim były wyszyte chryzantemy. Będzie to duży wydatek dla pana.

— Wszystko jedno — odparł Dzingoro — proszę niech pan zrobi dokładną kopję oryginału. O zapłatę proszę się nie troszczyć.

— Czy mogę pana zapytać, dlaczego pan chce wyrzucić tyle pieniędzy.

— Zrobiłem figurkę Nanakosi. — więc trzeba mi kimona. Rzeźbiony kostjum byłby zbyt twardy. Jeśli zaś figurkę okryje w cienki jedwab, wrażenie będzie zupełnie inne.

— No to już warjactwo. Za cenę tego kostjumu mógłby pan przecież pójść kilkanaście razy do herbaciarni i być w towarzystwie Nanakosi.

Dzingoro westchnął.

— Pan nie rozumie. Przysięga, którą dałem memu nauczycielowi w Hida zakazuje mi ją widzieć.

Wkońcu Tosuke ustąpił jego dolegliwym prośbom i uszył kimono, łudząco podobne do kimona Nanakosi.

Drżącemi rękoma ubrał Dzingoro figurę Nanakosi w cudne szaty, powiewne jak skrzydła motyla, z tysiącem różnych chryzantem we wszystkich barwach tęczy.

I rzeczywiście podobieństwo było łudzące i tak cudne, jak wspaniała perła z Enosima.

Dzingoro wstawił figurę w dużą szkatułę i ustawił ją na podwyższeniu, przyjaciele jednak artysty byli dotknięci.

Pewnego dnia Tosuke wyraził swoje zdanie Gempejowi.

Dzingoro staje się dziwakiem, nawet sake nie pił z nami od czasu pobytu w Josiłara.

— Rzeczywiście — rzekł Gempej — i pracuje jak djabeł i siedzi sam jeden w pokoiku na piętrze, gdzie znajduje się jego figurka. Chodźmy i popatrzmy, co on teraz robi.

Weszli do domu i ostrożnie dostali się na piętro. Przez szczelinę ścianki zobaczyli go siedzącego przed figurą. Koło niego był stół, a na nim butelka sake i szklanka.

Nie sądząc, że go śledzą, Dzingoro wstał i podniósł wieko szkatuły. Obaj przyjaciele wytężyli wzrok i słuch.

— Nanakosi — przemówił Dzingoro — nawet twoja figurka powinna wyczuwać moje głębokie uczucie, całą miłość, którą ukochałem ciebie, całą moją dumę twej piękności. Niestety mogę patrzeć tylko na twe martwe kształty i z tego powodu rękaw mój stale jest wilgotny od łez. Ale napijmy się, aby wywołać duszę mej Nanakosi, ażeby ożywić się chociażby chwilowo.

Napełnił szklankę i podniósł ją do ust, zbliżając się do jej figury, następnie delikatnie zwilżył jej usta winem. — Zdumieni widzowie drgnęli, zobaczywszy, że policzki martwej istoty zaróżowiły się nagle, lekki uśmiech rozlał się na wargach a oczy nabrały życia.

— Hej wykrzyknął Dzingoro — choć ciało uczynione z drzewa, ja tchnąłem w nie duszę swej ukochanej Nanakosi Teraz duszo mej duszy przysięgnijmy należeć do siebie w niebiańskich rozkoszach. Zejdź do mnie.

I przyjaciele przerażeni zauważyli, jak figura powoli wyszła ze szkatuły i podeszła do Dzingoro, który pieszczotliwie wziął ją w objęcia.

Przejęci nieopisanym strachem, rzucili się do ucieczki. Dopiero w domu Gempeja przyszli do siebie i długo późno w noc zapijając sake, rozważali ten niezwykły wypadek.

Nie mogli jednak wytrzymać, by nie ropowiedzieć o tem dziwnem wydarzeniu.

Wieść doszła wkońcu i do samej Nanakosi.

Pewnego razu wieczorem, gdy Dzingoro siedział, jak zwykle, przed figurą swojej ukochanej, usłyszał nagle pukanie. Sądząc, że to zwykli goście, milczeniem chciał ich zmusić do odejścia.

Stuk jednak powtórzył się. Niezadowolony wstał, zszedł w dół, uchylił sioodzi i zaczął:

— Bardzo proszę nie przerywajcie mi, gdyż ja...

Wtem przerwał, spostrzegł bowiem przez wąską szczelinę prawdziwą, żywą Nanakosi.

Drżącemi rękoma otworzył sioodzi[1]) i wprowadził jaśniejącą pięknością i uśmiechem do wnętrza. Wpatrywała się w niego uważnie, wzrokiem, jak gdyby patrzyła swem sercem. Dzingoro wyczytał w niem miłość bezgraniczną.

Rozpromieniony jął mówić:

— Tobą tylko żyję i nie mogę nie kochać ciebie. Tyś tak czarowna, że działasz na mnie, jak wino, a krew moją zamieniasz w ogień. Biada mi jednak, obiecałem swemu mistrzowi, że nie ożenię się, dopóki nie osiągnę sławy, którą on mnie przeznaczył. Nie mogę również przychodzić do was, Nanakosi, gdyż samo wspomnienie o tobie wpływałoby tak na mnie, że nie mógłbym się skupić przy pracy. Lecz wkrótce już dojdę do celu marzenia, wtedy pojmę cię za żonę, jeśli będziesz oczekiwała mnie i nosiła wyłącznie mój obraz w sercu.

Nanakosi podniosła na niego oczy jasne, jak dwa czyste jeziora, wargi drgnęły, jak delikatne kamelje, muśnięte powiewem zefiru.

Wzruszona do głębi wyszeptała:

— Sądzi pan, że w gejszy niema serca. Proszę spojrzeć, oto moje lusterko, weź je pan, gdyż dusza kobiety odbija się w zwierciadle. Dopóki będzie ono czyste, będziesz wiedział, że Nanakosi myśli tylko o Dzingoro. Jeżeli natomiast mgłą zajdzie, zrozumiesz, że ja jestem ci niewierna. Lecz ja będę wierną Dzingoro będę wierna ..

Spojrzawszy raz jeszcze w oczy Dzingora, wyszła i zniknęła wkrótce w nocnym zmroku. Nie zmrok jednak, lecz świetlana jasność promieniała w sercach Dzingoro i Nanakosi.

K o n i e c.

[1]) sioodzi = rozsuwane drzwi papierowe.

Wydawca za „Głos Narodu“ Ske z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor naczelny Jan Matyasik. Redaktor odpowiedzialny Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarz. R. Ferka.